


MAGDALENA KOZIEŁ
redaktor wydania

Jedenasty listopada 1918 roku zakończyła się I wojna światowa. Po 123 latach zaborów Polska odzyskała niepodległość. Zanim jednak się to stało, wielu musiało oddać swoje życie. Karolina Kózkówna zamordowana została przez rosyjskiego żołnierza w 1914 r. Jej ofiara nie została zapomniana. Dziś jest błogosławioną (str. III). Wiele jednak z tych, którzy oddali swoje życie za wolność, pozostaje nadal bezimiennych. Ośrodek „Karta” próbuje ocenić, jak wiele było ofiar okupacji niemieckiej i sowieckiej (str. III). A my tym wszystkim, którzy oddali swe życie, jesteśmy dłużni pamięć. ■

ZA TYDZIEŃ

- Co tu poradzić? – O PORADNICTWIE RODZINNYM
- Parafia pw. św. MIKOŁAJA W RACULI

Przed Wszystkimi Świętymi pożegnaliśmy ks. Jerzego Płóciennika

Kapłana zapamiętają

Ks. Jerzy Płóciennik urodził się w 1931 roku w Niechanowie. Wzrastał w cieniu katedry gnieźnieńskiej.

– Był zafascynowany kard. Hlondem – wspomina ks. Stanisław Gamcarz, przyjaciel zmarłego. Razem przyjęli święcenia kapłańskie w 1958 r. Dziesięć lat potem ks. Płóciennik trafił do Gorzowa, gdzie był m.in. wieloletnim proboszczem parafii pw. Najświętszego Serca Pana Jezusa. Tu wbrew ówczesnej władzy zbudował kościół. – Nie zapomnimy tego – mówią parafianie. Zawsze wspierał „Solidarność”. – Pomagał rodzinom represjonowanym. Konkretnie i materialnie – mówi Teresa Klimek, internowana w stanie wojennym, dziś prezes Klubu Inteligencji Katolickiej, któremu

Ks. Jerzy Płóciennik był m.in. dziekanem, kanonikiem Gorzowskiej Kapituły Katedralnej, członkiem Rady Kapłańskiej i sędzią diecezjalnym


BR. PAWEL GONDEK

duszpasterzował właśnie ks. Jerzy. Kapelan gorzowskiej „S”, ks. Witold Andrzejewski był wikariuszem ks. Płóciennika. – Bronił mnie publicznie, gdy próbowano mnie zniesławić. Bóg, Kościół i Ojczyzna, te wartości cenil najwyżej. To był dobry człowiek. Trochę impulsywny, ale dobry – wspomina.

Od roku na emeryturze ks. Jerzy był kapelanem siostr Jezusa Miłosiernego. – Miał duże poczucie humoru – mówi s. Samuela. Ostatnie dni przyniosły załamanie zdrowia. Ze szpitala trafił do Hospicjum św. Kamila. – Przed pogrzebem podeszła do mnie jego parafianka, lekarka ze szpitala. „Przepraszam, że nie mogłam go uratować”, powiedziała cicho – mówi s. Michaela Rak, kierownik hospicjum. – Przy organizacji konduktu przez miasto jeden z policjantów rzucił tyko: „Nie ma problemu. Jemu się to należy” – dodaje. Ks. Jerzy Płóciennik zmarł 29 października. Dwa dni później uroczystości pogrzebowe prowadzili biskupi Adam Dyczkowski i Paweł Socha.

KS. TOMASZ GIERASIMCZYK

KRÓTKI REPORTAŻ O PATRIOTYZMIE I ŚWIĘTOŚCI



Dzień Wszystkich Świętych. Gorzowski cmentarz. Przy pomniku Ofiar Katynia, Charkowa i Miednoje tradycyjne warty pełnią harcerze. – To nasz obowiązek. W końcu prawo harcerskie nakazuje służyć Bogu i Ojczyźnie, a dziś jest takie nasze święto narodowe – mówi Małgorzata Kamoda z Gorzowskiej Drużyny Harcerskiej „Horyzont” ZHR. Z Patrycją Dratwińską stały na warcie pierwszy raz w życiu. Po co? – Aby stawać się coraz lepszymi harcerkami – odpowiada Małgorzata. – Oczywiście, nigdy nie będziemy idealne, ale do ideału się dąży – dodaje. W tym czasie nieopodal trwa Msza św. – Świętość to styl życia, który daje szczęście, choć na początku wydaje się, że więcej nakłada ograniczeń niż przywilejów – mówi bp Paweł Socha.

Pod katyńskim pomnikiem jak zwykle zapłonęły setki zniczy

Pomyśleli o tym myśliwi



KS. TOMASZ GIERASIMCZYK

TARNÓW JEZIERNY. Myśliwskimi fanfarami rozpoczęła się tu 3 listopada liturgia poświęcenia nowego kościoła pw. św. Huberta (na zdjęciu). Przewodniczył jej bp Adam Dyczkowski. – Świątynię budowano od 2004 roku z inicjatywy mojego poprzednika ks. Zenona Prętkiego. Teren, na którym stoi kościół, należy do Lasów Państwowych, ale staramy się, aby stał się własnością wspólnoty parafialnej – mówi obecny proboszcz parafii pw. św. Michała Archanioła w Sławie Śląskiej ks. Jerzy Ślusarczyk. Kościółek patronatem objęło miejscowe Koło Łowieckie. – To były zawsze obszary łowieckie panujących tu rodów. Dziś

też myśliwych jest tu sporo. Myślę, że św. Hubert to najwłaściwszy patron dla tej miejscowości – tłumaczy Marian Kulus, członek koła. Kościół w kasztelańskim Tarnowie chciano zbudować już w XIII w. Ale z czasem to Sława stała się ważniejszym ośrodkiem i kościół nigdy w Tarnowie nie powstał. Pomysł przodków zrealizowali współcześni. Tarnów dziś liczy nieco ponad stu mieszkańców, ale jest tu także kilkaset działek letniskowych. – Do tej pory trzeba było na Msze św. dojeżdżać do Sławy lub Jodłowa. Teraz będzie wygodniej – mówi Stanisław Dzieciół, leśniczy i członek Koła Łowieckiego w Tarnowie.

Ten Patron to konkret

GORZÓW WLKP. Zespół Kształcenia Specjalnego nr 1 obchodził 30 października 20-lecie istnienia. Tego dnia nadano placówce imię Karola Wojtyły. Mszę św. odprawił i odsłonił pamiątkową tablicę bp Adam Dyczkowski. – Nasze dzieci myślą obrazowo. Każdy inny patron byłby abstraktem, a Papieża znają wszyscy – mówi

dyrektor Alicja Borkowska. – To wybór najbardziej trafiony, bo Papież sam pod koniec życia był osobą niepełnosprawną i miał świetny kontakt z niepełnosprawnymi – dodaje. Zespół Szkół to przedszkole, podstawówka i gimnazjum. Placówka ma prawie 130 podopiecznych. Kilkanaścioro objętych jest nauczaniem domowym.

Rocznice uroczystości odbywały się też w Teatrze im. J. Osterwy



BR. PAWEŁ GONDEK OFYCAP

Sprzątali cmentarz

KSM. Studenci z Koła Akademickiego Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży przy Uniwersytecie Zielonogórskim przed uroczystością Wszystkich Świętych już po raz drugi sprzątali zaniedbane groby na Cmentarzu Komunalnym w Zielonej Górze. Akcją zakończyła modlitwa za zmarłych.



ARCHIWUM KSM

O świętych radośnie

GŁOGÓW. W wigilię Wszystkich Świętych w parafii pw. NMP Królowej Polski odbyło się czuwanie modlitewne „Noc światła”. – To alternatywa dla obcej tradycji halloweenowej i przebierania się tego wieczoru za upiory – mówi Mariusz Tyczyński. – Chcemy pokazać, że Wszystkich Świętych to uroczystość radosna i bardzo pozytywna, bo ci, którzy odeszli od nas, już doświadczyli blisko-

ści Boga – dodaje. Nabożeństwo przygotowała po raz czwarty parafialna grupa Odnowy w Duchu Świętym „Genezaret” i inne wspólnoty młodzieżowe z miasta (na zdjęciu). Trzygodzinna modlitwa zakończyła się Mszą św. o północy. – Kolejny rok uczyć się tu przeżywać to pozornie smutne święto bardzo radośnie. Myślę o świętych, którzy są dziś blisko nas – mówi student Michał Kozłowski



JAN WALCZAK

Zaduszki pod batutą

ZIELONA GÓRA. Z 1 na 2 listopada o północy tradycyjnie już w kościele pw. Najświętszego Zbawiciela odbył się koncert zaduszkowy (na zdjęciu). Zagrała Orkiestra Kameralna Filharmonii Zielonogórskiej pod batutą Czesława Grabowskiego oraz soliści: skrzypek Roman Burak i flecista Rafał Jędrzejewski. W programie znalazły się utwory Bacha, Haendla, Albiniego i Masseneta.



BR. PAWEŁ GONDEK OFYCAP

W diecezji rusza peregrynacja relikwii bł. Karoliny Kózkówny

Coś od świętej nastolatki

Miała szesnaście lat i całe życie przed sobą. Głowę pełną planów i pomysłów. Jednak nie było jej dane ich zrealizować.

Karolina Kózkówna 18 listopada 1914 roku została zamordowana przez rosyjskiego żołnierza. Broniła własnej czystości. 20 lat temu Jan Paweł II włączył ją w poczet błogosławionych. To jedna z najmłodszych męczennic Kościoła katolickiego.

Spotkanie z dziewczyną

Peregrynacja jej relikwii w naszej diecezji zacznie się właśnie 18 listopada. Ma ona duże znaczenie dla Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży. Błogosławiona Karolina jest bowiem, obok św. Stanisława Kostki, patronką KSM. Młodzież z KSM stara się naśladować jej zaangażowanie w życie społeczne, działalność apostołską i miłość do drugiego człowieka. Peregrynacja zakończy się czerwcową pielgrzymką do sanktuarium bł. Karoliny w Zabawie. – Peregrynacja relikwii naszej patronki jest inspiracją do poznania jej życia, walki w obronie czystości oraz jej duchowego piękna. Jest to spotkanie z dziewczyną,



MALGORZATA SZCZESNA

na, która tak jak my miała swoje problemy, a zarazem była autorytetem i przykładem w swoim środowisku – mówią Barbara Raszczuk z KSM Kozuchów i Andrzej Bonicki, członek Zarządu Diecezjalnego

Męczeńska śmierć

Karolina przyszła na świat 2 sierpnia 1898 roku we wsi Wał-Ruda w diecezji tarnowskiej. Była czwartym z jedenaściorga rodzeństwa. Jej rodzice, Jan i Maria, nie byli zamożni, ale za to niezwykle religijni. Karolina była pilną uczennicą, szczególnie chętnie uczęszczała na religię. Dużo czasu spędzała na modlitwie. Nie bała się ciężkiej pracy. Opiekowała się rodzeństwem, pracowała w gospodarstwie, pomagała chorym sąsiadom. Ta harmonia została gwałtownie przerwana pego poranka. 18 listopada 1914 r. około godziny 9.00 do domu Kózków wszedł rosyjski żołnierz. Wyprowadził Karolinę

**Relikwiarz
bł. Karoliny
z kaplicy
w zielonogórskim
domu KSM
„Emaus”**

oraz jej ojca do pobliskiego lasu. Po drodze żołdak nakazał ojcu wracać do domu. Karolina została sama na samą z uzbrojonym mężczyzną. Próbowała uciekać. Po długim pościgu przez bagna, napastnik dogonił Karolinę. Zadał jej sześć ran swoją szablą. Dziewczyna zmarła na miejscu. Ciało jej odnaleziono dopiero 4 grudnia.

Zapis nieśmiertelności

Wieść o śmierci Karoliny i jej sława szybko przekroczyły granice parafii. Uroczystość beatyfikacji odbyła się 10 czerwca 1987 roku z Tarnowie. W homilii Jan Paweł II mówił: „Ta młodzieńca córka Kościoła tarnowskiego (...) swoim życiem i śmiercią mówi przede wszystkim do młodych (...). Mówi o wielkiej godności ciała kobiety: o godności ludzkiej osoby. O godności ciała, które wprawdzie na tym świecie podlega śmierci, (...) ale nosi w sobie zapis nieśmiertelności, jaką człowiek ma osiągnąć w Bogu wiecznym i żywym”.

MATEUSZ KOWALSKI

PO RELIKWIE

Parafie, które jeszcze chcą włączyć się w peregrynację relikwii bł. Karoliny mogą zgłaszać się do Biura Diecezjalnego KSM w Zielonej Górze przy ul. Aliny 7, tel. (068) 320 72 96, od poniedziałku do piątku w godz. 8.00–16.00.

Powstaje baza danych o ofiarach nazistów

Gdy wojna jest Twoją historią

Okupacja niemiecka przyniosła Polsce ogromne straty. Nikt jednak nie wie, jakie są ich dokładne rozmiary, a ofiary pozostają bezimiennie.

IPN oraz Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego uruchomiły program „Straty osobowe i ofiary represji pod okupacją niemiecką”. Prowadzi go Ośrodek „Karta”, który od lat dokumentuje też ofiary okupacji sowieckiej. Obecny program ruszył rok temu. Jego celem jest imienne upamiętnienie obywateli polskich represjonowanych

pod niemiecką okupacją w latach 1939–45. Z „Kartą” współpracują już wszystkie urzędy, archiwa i muzea specjalizujące się w tematyce II wojny światowej. Ale do jak najpełniejszego obrazu potrzebna jest też współpraca obywateli. – Tu borykamy się z problemem, gdyż ludzie nie wiedzą o naszej działalności – mówi dokumentalistka Bogumiła Szymanowicz. Instytucje zgłosiły już około 700 tys. osób. Indywidualnych zgłoszeń jest zaledwie 1600. – Nie znalazłam wśród nich jeszcze żadnego z terenu obecnej diecezji zielono-

górsko-gorzowskiej – mówi B. Szymanowicz.

Zgłoszenia można dokonać przez Internet. Zainteresowanym odpowiedni formularz „Karta” może także przesłać pocztą. Osoby, które z wypełnieniem kwestionariusza miałyby trudności, mogą opisać swoją wojenną historię w zwykłym liście, uwzględniając daty wydarzeń oraz, w miarę możliwości, dokładne dane osobowe. – Każde zgłoszenie weryfikuje Komisja Ekspertów pod kierunkiem prof. Tomasza Szaroty. Zgodnie z ustawą o ochronie danych osobo-

wych na stronę internetową trafiają tylko najbardziej podstawowe informacje. Pozostałe przechowujemy w naszej siedzibie – tłumaczy B. Szymanowicz.

„KARTA” CZEKA NA ZGŁOSZENIA

Fundacja Ośrodka „Karta”
„Straty osobowe...”,
ul. Narbutta 27a
02-536 Warszawa, www.straty.pl



Marii przestały dokuczać bóle głowy, chory na białaczkę Patryk wyzdrowiał, prześwietlenie ręki Pawła nie wykazało zmian nowotworowych, a przecież miał raka kości, **bo Jezus dziś też uzdrawia.**

tekst i zdjęcia
MAGDALENA KOZIEL

Maria w czerwcu uczestniczyła w Mszy św. z modlitwą o uzdrowienie, w zielonogórskiej katedrze. Kilka miesięcy później na takiej samej Mszy św. w kościele pw. Podwyższenia Krzyża Świętego składała świadectwo uzdrowienia. Modlitwa za Patryka i Pawła trwała jakiś czas. – Przychodziliśmy do ich domów kilkakrotnie, by prosić o łaskę uzdrowienia. My byliśmy tylko narzędziem, a działał sam Bóg – opowiada Agnieszka Kamyś, do niedawna

Gdy

odpowiedzialna za modlitwę wstawienniczą na Mszach św. z modlitwą o uzdrowienie. Paweł miał raka kości ręki. Dzisiaj jest dorosłym i zdrowym mężczyzną. U Patryka lekarze stwierdzili białaczkę. O jego uzdrowienie modlono się przez prawie osiem miesięcy. Przez trzy lata uczył się w domu, by unikać infekcji. Dzisiaj ma 11 lat i jest zdrowy. Chodzi do szkoły z innymi dziećmi. – Modlimy się i jesteśmy przekonani, że Bóg chce dziś uzdrawiać – zapewnia ks. Andrzej Sapięha, diecezjalny koordynator Odnowy w Duchu Świętym.

Charyzmatyczne pragnienie

Na początku lat 90. ubiegłego wieku zaczęła napływać do Polski katolicka i protestancka literatura dotycząca posługiwania charyzmatami. – W wielu z nas będących w Odnowie książki te rodziły pragnienie przeżywania tych samych doświadczeń – mówi ks. A. Sapięha. Do Polski przyjeżdżał na spotkania charyzmatyczne ewangelizator o. Emilien Tardiff, organizowano sympozja i warsztaty na temat posługiwania charyzmatami. Do parafialnych wspólnot Odnowy zaczęły przychodzić osoby z problemami i osoby chore, które prosiły o zdrowie. Członkowie wspólnot modlili się za nie, a Bóg działał. – To się odbywało wewnątrz naszych grup i nie wychodziło na zewnątrz, do momentu kiedy nie zaczęliśmy organizować Mszy św. z modlitwą o uzdrowienie. Wyszliśmy z naszą posługą do szerszej grupy ludzi, a nasze doświadczenie stało się wyraźnie obecne w Kościele – tłumaczy diecezjalny koordynator. – Charyzmaty zawsze pojawiają się nie tylko po to, by się ujawnić, ale po to, by służyć nimi innym – mówi Bogumiła Moskałek z Zielonej Góry, odpowiedzialna za osoby posługujące darem rozeznania. Takie Msze św. w naszej diecezji organizowane są już od dziesięciu lat, m.in. w Zielonej Górze, Gorzowie, Głogowie, Sulechowie i Słubicach.

Jezus przychodzi

Po Mszy św. i adoracji Najświętszego Sakramentu w kościele pw. Podwyższenia Krzyża Świętego kilka osób z grupy rozeznającej podchodzi do mikrofonu. – Jest tu osoba, która ma myśli samobójcze; kobieta, która nie akceptuje siebie, ani swo-

Msze św. z modlitwą o uzdrowienie

Jezus leczy ludzi

jego wyglądu; mężczyzna chory na zatkanie i kilka osób poranionych przez innych ludzi – padają kolejne słowa poznania. To owoc wsłuchiwania się w to, co Bóg chce dokonywać w czasie tego spotkania. – Czytając głośno słowa poznania, pokazujemy, że w tym miejscu między nami są osoby, które potrzebują uzdrowienia – tłumaczy B. Moskaluk.

Na takie Msze św. przychodzą różne osoby. Te, u których wszystkie terapie i sposoby leczenia zawiodły, i te, które mają kłopoty psychiczne czy duchowe. Nie wszystkich słowa poznania dotyczą bezpośrednio, ale na każdego czekają tu odpowiedzialni za modlitwę wstawienniczą. – Charakterystyczny dla tej modlitwy jest gest nałożenia rąk. To gest wstawiennictwa, jaki stosował Jezus i jaki wielokrotnie opisywany jest w Piśmie Świętym – wyjaśnia ks. Sapieha. – Prosimy zawsze osobę, która do nas podchodzi, o krótkie przedstawienie się i wyjaśnienie, w jakiej intencji mamy się modlić. Uwielbiamy Boga w jej sercu i prosimy o dar uzdrowienia. Modlitwa trwa krótko, około 3 minut, bo przecież wszystko, co najważniejsze, już się dokonało. Uczestniczyliśmy w Eucharystii i adorowaliśmy Boga – tłumaczy B. Moskaluk. Po modlitwie osoby posługujące modlitwą wstawienniczą próbują weryfikować, czy uzdrowienie się dokonało.

To nie przychodnia

Instrukcja „Ardens felicitatis”, wydana w 2000 r. przez Kongregację Nauki Wiary, mówiąca o modli-

twach do Boga w celu uzyskania uzdrowienia, podkreśla, że modlitwy te mają przede wszystkim służyć chorym. – Ich pragnienie zdrowia jest bowiem jak najbardziej dobre i głęboko ludzkie – tłumaczy ks. A. Sapieha. Wielu z tych, którzy o wstawiennictwo poprosili, zostało uzdrowionych. Są jednak i tacy, którzy odchodzą nadal chorzy. – Nie możemy nikomu z tych, którzy przychodzą na Msze, zagwarantować, że zostaną uzdrowieni, ponieważ to nie my jesteśmy dysponentami zdrowia, tylko Pan Bóg. My jedynie się modlimy i jesteśmy przekonani, że Bóg chce uzdrawiać. Reszta to Boża tajemnica – tłumaczy diecezjalny koordynator. Na pewno posługa członków Odnowy w Duchu Świętym nie może zastąpić wizyty u lekarza czy terapii. – Nasza posługa to nie chrześcijańska przychodnia lekarska. Nam zależy przede wszystkim na tym, by wraz z modlitwą o uzdrowienie zachęcić ludzi do odnowienia relacji z Bogiem. Taka była też praktyka Jezusa. Za uzdrowieniem szło nawrócenie – mówi ks. Sapieha.

Nadchodzi królestwo

Cuda, znaki, uzdrowienia to nie tylko doświadczenie pierwotnego Kościoła sprzed dwu tysięcy lat. – Jezus jest żywy i wciąż jest aktualne to, co zapowiedział Apostołom, że te rzeczy i większe jeszcze będą czynić. My doświadczamy ich także dziś

Z lewej: **Najważniejsze jest uwielbienie Boga**

Poniżej: **My tylko się modlimy i jesteśmy przekonani, że Bóg chce uzdrawiać**

– mówi Bogumiła Moskaluk z Zielonej Góry. Przez nadzwyczajne znaki Bóg potwierdza prawdziwość Ewangelii. Nadal jest też Bogiem miłosiernym. – Ewangelie mówią, że Jezus litował się i nie przechodził obojętnie obok potrzebujących. Jezusa głęboko dotyka cierpienie ludzkie. On chce mu zaradzić. Także przez takie nadzwyczajne formy, jakimi są uzdrowienia – wyjaśnia ks. Andrzej Sapieha. – To także znak zbliżającego się królestwa Bożego – dodaje.

MODLITWA O UZDROWIENIE W ZIELONEJ GÓRZE

- 15 listopada – konkatedra pw. św. Jadwigi, godz. 18.00
- 5 grudnia – kościół pw. Najświętszego Zbawiciela, godz. 18.30
- 5 marca 2008 r. – kościół pw. Matki Bożej Częstochowskiej, godz. 18.30
- 29 maja 2008 r. – kościół pw. św. Józefa – 18.30

W innych miejscach takie Msze odbywają się nieregularnie

DAR OD DUCHA

Odnowa w Duchu Świętym to ruch charyzmatyczny, którego charakterystycznymi znakami są żywa, spontaniczna modlitwa wspólnotowa, rozmowy w małych grupach i katecheza. Ruch podkreśla, że chrześcijanie również dzisiaj są obdarowywani przez Boga charyzmatami. Charyzmaty to specjalne dary Ducha Świętego. Dane są jednostkom lub grupom nie jako znaki osobistej świętości czy wielkości, ale ku budowaniu wspólnoty Kościoła i w służbie człowiekowi. Wśród nich są takie dary jak dar rozeznania, dar uzdrawiania, dar prorocstwa czy dar języków.



Ksiądz naszej diecezji działa w Parlamencie Europejskim

Kapłan to dobry ambasador

Z ks. Arkadiuszem Roszakiem o stwardnieniu rozsianym (SM) i pomocy chorym rozmawia ks. Tomasz Gierasimczyk

Ks. TOMASZ GIERASIMCZYK: Wielu zna Księdza jako ruchliwego, wysportowanego człowieka. Jak dowiedział się Ksiądz się swojej o chorobie?

Ks. ARKADIUSZ ROSZAK: – To była wiosna 2003 r. Byłem w trakcie studiów doktoranckich na KUL. Od dłuższego czasu miałem dziwne bóle mięśni. Żle spałem. Nie byłem w stanie rano podnieść się z łóżka. Aż w końcu straciłem czucie w lewej części ciała i wyłąkowałem w lubelskim szpitalu im. Stefana kard. Wyszyńskiego. Lekarze nie nazwali mojej choroby. Stwierdzili tylko, że objawy przypominają stwardnienie rozsiane, ale po pierwszym ataku (tzw. rzucie) nie można tego jednoznacznie zdiagnozować. Przyjąłem tę wiadomość bardzo spokojnie i chyba tak do końca nie wierzyłem, że mogę być chory na SM. Później przeszedłem rutynowe badania, po części potwierdzające wcześniejszą hipotezę. Najtrudniejsza chwila przyszła rok później, kiedy miałem kolejny rzut. Ból był nie do wytrzymania, pojawiły się problemy ze wzrokiem, słuchem oraz utrzymaniem równowagi. Nie mogłem podnieść szklanki z herbatą, umyć zębów, usiąść czy przewrócić się na drugi bok.

Marek Siwek (w środku), muzyk chory na SM, zagrał z zespołem Lombard podczas akcji „Pozytywny Impuls z Polski”. Była też konferencja i wystawa zdjęć



ARKADIUSZ ROSZAK

ma 35 lat, pochodzi z Głogowa, święcenia przyjął w 1998 roku. Studiował m.in. homiletykę na KUL. W Parlamencie Europejskim współorganizował ostatnio cykl pt. „Pozytywny impuls z Polski – Dni SM w PE”

Wtedy jeden jedyny raz wystraszyłem się perspektywy leżenia do końca życia, a w najlepszym przypadku jeżdżenia na wózku inwalidzkim. Moje wyniki były złe i w końcu usłyszałem diagnozę: SM. Nie było szoku. Raczej poczułem ulgę, że w końcu mój stan został nazwany i można było rozpocząć jakąś właściwą kurację. Bałem się tylko jednego, że już nigdy nie dotknę piłki, która była częścią mojego życia.

A co z Parlamentem Europejskim? Ksiądz w takiej instytucji – to intrygujące...

– Szybko dowiedziałem się, że sensowna kuracja kosztuje od 3000 do 6000 złotych miesięcznie, a na refundację, przynajmniej na początku, nie mam co liczyć. I wtedy Sylwester Chruszcz zaproponował mi... Parlament Europejski. Po otrzymaniu zgody od biskupa diecezjalnego na wyjazd, dzięki pomocy dziesięciu eurodeputowanych, wybranych do PE z list LPR, znalazłem się w największej instytucji politycznej w Europie. Oczywiście nie otrzymałem żadnych zadań politycznych, ale posłowie poprosili mnie o zwyczajną posługę duszpasterską (Msza św., spowiedź oraz rozmowa duchowa), a PE zapewnił mi opiekę medyczną.

Zaangażował się Ksiądz w pracę dla innych. Czy byciem duchownym pomaga organizować środowisko wokół tego tematu?

– Na początku było bardzo trudno. Musiałem odnaleźć się w bardzo świeckim środowisku i zachować swoją tożsamość. Przypominają mi się tu słowa Jezusa do Apostołów: „Bądźcie przebiegłi jak węże i delikatni jak gołębice”. To bardzo pomaga. Trudno było również z powodu choroby. Nieraz tygodniami leżałem w swoim mieszkaniu, daleko od kraju i od rodziny, jednak Bóg nigdzie nie szczędzi przyjaciół. I tym razem uczynił podobnie. Później, kiedy medycyna zaczęła pomagać i stawałem się coraz silniejszy, pomyślałem, że PE to świetne miejsce do pomocy innym chorym, którzy nie mają takiego szczęścia jak ja. Wpadłem na pomysł wystawy na temat SM. Zaraziłem nim różne europejskie i polskie organizacje. Przedstawiłem polskim europosłom problem trudnej sytuacji cierpiących na SM w kraju. To najbardziej dramatyczna sytuacja w całej Europie. Otrzymałem zapewnienie o ich po-

mocy. Nie ukrywam, że stan kapłański był i jest bardzo dobrym „ambasadorem” w prowadzonych rozmowach.

Co uważa Ksiądz za swój największy sukces?

– Wszystko, co udało się dotychczas osiągnąć w sprawie SM. Uwrażliwienie środowiska politycznego na cierpienie i bezradność człowieka, a przede wszystkim wspólna praca dla chorych wszystkich polskich eurodeputowanych ze wszystkich partii politycznych.

Czy sytuacja chorych w Polsce będzie się poprawiać?

– Sama wystawa to tylko medialna tuba dla naszych działań, chociaż bardzo skuteczna. Ale przez PE można przeprowadzić regulacje prawne, które realnie wpłyną na poprawę sytuacji chorych. Teraz rozpatrujemy petycję na temat dyskryminacji chorych na SM w Polsce oraz składamy w tej sprawie pisemne oświadczenie. Myślę, że reakcja PE skutecznie zmobilizuje polski rząd do podniesienia standardów leczenia SM w naszym kraju.

POLSKA NA KOŃCU

Polska pod względem liczby chorych na SM (60 tys.) zajmuje trzecie miejsce w Europie, za Niemcami i Wielką Brytanią, ale pod względem dostępu chorych do leczenia miejsce ostatnie (ok. 2 procent chorych, w Niemczech i Wielkiej Brytanii to ponad 35 procent). Polscy chorzy z pomocą europosłów zaapelowali do polskiego Ministerstwa Zdrowia o jak najszybsze wprowadzenie narodowego programu leczenia.



ZBIERKA ARCHIWUMI KS. A. ROSZAKA



KS. TOMASZ GIERASIMCZYK

24 października bp Paweł Socha poświęcił sztandar szkoły

Szkoła Katolicka im. Jana Pawła II w Żarach ma już 10 lat

Normalność z Ewangelii

Po przeliczeniach okazało się, że spędziłem w tej szkole około 13 300 godzin – zauważa Mateusz Gadomski. Do żarskiego „katolika” chodzi od początku jego istnienia.

Pomysł na katolicką szkołę w Żarach narodził się wśród świeckich. Motorami przedsięwzięcia były Anna Łoboda i Danuta Madej, dyrektor szkoły. Organem prowadzącym stało się Ogólnopolskie Stowarzyszenie Nauczycieli „Warsztaty w drodze”. W realizacji idei pomógł i ciągle ją wspiera proboszcz żarskiej parafii pw. Wniebowzięcia NMP, ks. Tadeusz Dobrucki. Początki były skromne: dwie klasy, 26 uczniów i siedmiu nauczycieli. Z czasem liczba podopiecznych wzrastała. Powstały gimnazjum i liceum z nowoczesnym zapleczem edukacyjno-sportowym. Dziś w trzech szkołach i 20 klasach kształcą się 300 uczniów pod okiem 55 nauczycieli. – Przyświecają nam słowa Jana Pawła II: „Pomagajmy młodemu budować fundament pod ich przyszłe życie”. Nikt nie miał wątpliwości, że naszym patronem będzie właśnie Ojciec Święty – mówi dyrektor D. Madej.

Na rocznicowe święto przybyła szkolna społeczność, jej partnerzy i przyjaciele. – Dla

nas, prowadzących oświatę publiczną, ta szkoła to nie tylko konkurencja, to także pewne wzorce, które staramy się naśladować – mówił starosta żarski Marek Cieślak. Rzeczywiście, szkoła należy dziś do najlepszych w regionie. Świadczą o tym rankingi. Ich oceny wybiegają daleko poza średnią krajową. Priorytetem są tu języki obce i współpraca międzynarodowa. Ale głównym walorem szkoły jest chrześcijańskie wychowanie. – Dorastaliśmy w innych czasach. Gdybyśmy za wychowawczynię mieli panią Ulę, byłibyśmy innymi ludźmi – mówi z przekonaniem Alina Sławińska, mama Gosi i Jurka, uczniów I i III klasy. Urszula Klimowicz prowadzi nauczanie zintegrowane i lekcje przyrody. – Najbardziej cieszy mnie to, że możemy tu otwarcie mówić o Panu Bogu i nawiązywać w każdej sytuacji do Ewangelii – mówi pani Ula. Do „katolika” swe dzieci od początku posyłał też rodzice niekoniecznie gorliwi religijnie. – Szukali tu po prostu normalności – mówią Jadwiga i Mieczysław Kurałowicze, rodzice jednego z absolwentów żarskiej szkoły.

KS. TOMASZ GIERASIMCZYK

Dziękujemy redakcji „Wspólnoty”, pisma parafii pw. Wniebowzięcia NMP w Żarach za pomoc w przygotowaniu tekstu.

To już dziesiąta edycja

Rewelacyjny początek

Bramki, skurcze, a nawet faule. Wszystko można było zobaczyć podczas piłkarskiego meczu kleryków koszalińskiego i paradyskiego seminarium.

Seminarium Duchowne w Paradyżu ma swoją piłkarską reprezentację, która rozegrała już pierwszy mecz Ogólnopolskich Mistrzostw Wyższych Seminariorów Duchownych Diecezjalnych i Zakonnych w Piłce Nożnej. Paradyscy uczniowie na boisku w Jordanowie podejmowali kleryków z diecezji koszalińsko-kołobrzeskiej. Po trudnym meczu drużyna WSD Paradyż pokonała WSD Orły Koszalin 6:2. Dla gospodarzy dwie bramki strzelił kl. Łukasz Przekop, a po jednym голу do efektywnego zwycięstwa dołożyli kl. Paweł Antczak, kl. Michał Kosek, diakon Marek Sulikowski oraz ks. Marcin Kuperski.

Dwunastym zawodnikiem była bracia klerycka, żywiołowo dopingująca swoją reprezentację. Wśród kibiców nie zabrakło rektora seminarium. – Sport w życiu

kleryka z pewnością nie jest najważniejszy, ale istotny. Jakub z Paradyża mówił: „Gdy ciało niedomaga, to i trudniej duszy wznościć się do Pana Boga” – mówi ks. Jarosław Stoś. Ta wygrana to jednak dopiero początek drogi. Na 9 listopada zaplanowano rewanż. Koszalinianie zapewniają, że będą walczyć do końca. – Piłka jest okrągła, a bramki są dwie i wszyscy mają równe szanse – mówi ks. Tadeusz Ceynowa, wykładowca historii Kościoła. Zwycięzca dwumeczu awansuje do drugiej rundy, gdzie gra siedemnaście zespołów. Finał w Opolu już tylko dla czterech drużyn. Miejmy nadzieję, że także dla paradyskiej.

Pomysłodawcą mistrzostw jest paradyskie seminarium. Pierwszy finał odbył się tu w 1991 r. Wtedy Mistrzami Polski zostali nasi alumni. Rozgrywki odbywają się co dwa lata. Tegoroczne organizuje seminarium opolskie, zwycięzca poprzedniej edycji.

KRZYSZTOF KRÓL

Aktualne wyniki na: www.paradisus.pl



KRZYSZTOF KRÓL

Sport to jeden ze sposobów spędzania wolnego czasu w seminarium – wyjaśnia ks. Marcin Siewruk, wychowawca i opiekun sportowy. Na zdjęciu: Paradyscy bialo-czerwoni w ataku

Zapowiedź

Kolędy w Polskę

Eliminacje XIV Ogólnopolskiego Festiwalu Kolęd i Pastorałek im. Ks. Kazimierza Szwarlika odbędą się 14 i 15 grudnia w Urzędzie Marszałkowskim w Zielonej Górze. W festiwalu mogą wziąć udział tylko amato-

rzy: soliści, zespoły wokalnoinstrumentalne, chóry dziecięce, młodzieżowe i dorosłych. Finał od 10 do 13 stycznia 2008 r. w Będzinie. Informacje i zgłoszenia (do 26 listopada) na stronie: www.ofkip.pl

PANORAMA PARAFII

Parafia pw. św. Józefa w Gorzowie Wlkp.

Misja za Wartą

Po wojnie na Zawarcu, w południowej dzielnicy miasta zawsze pracowali misjonarze oblaci. Do dziś duchowi synowie św. Eugeniusza de Mazenoda prowadzą tu parafię.

Ostatnio dużo się tu dzieje. Zmiany to nie tylko odnowiony kościół i plebania. Jak mówi proboszcz, w centrum duszpasterskiej uwagi jest rodzina.

Pomodlą się i doradzą

Zacznem ma być Domowy Kościół. Dziś dwa kręgi skupiają dziecięce małżeństw. – U nas każda pierwsza niedziela miesiąca poświęcona jest rodzinie. Wtedy przygotowujemy liturgię i adorację. Organizujemy też dni skupienia dla naszego ruchu w całym mieście, a w parafii tworzymy właśnie ro-

dzinną różę Żywego Różańca – mówią animatorzy Piotr i Lilianna Pawłowsy. Bardzo ważna jest też Specjalistyczna Poradnia Rodzinna. Od półtora roku służy parafii, miastu i okolicom. Dyżurują w niej: prawnik, psycholog, pedagog, teolog, doradca zawodowy, doradcy rodzinni, instruktorzy naturalnego planowania rodziny oraz radny miasta. – Pomagamy bezpłatnie w problemach małżeńskich, rodzinnych, wychowawczych, szkolnych, a także moralnych i religijnych – mówi Anita Łukowiak, inicjatorka i kierowniczka poradni.

Kawiarnia z echem

Plebania służy też dzieciom. Świetlicę prowadzi tu parafialna Caritas. Ciekawym projektem był niedawny pokaz hinduskich tańców przygotowany razem z dziećmi romskimi i wychowanymi Pogotowia Opiekuńczego. Dzieci wystąpiły w gorzowskim teatrze. I to przy pełnej widowni, na której nie zabrakło miejscowych VIP-ów. Świetlica pomaga w nauce, ale uczy też np. samodzielności w kuchni. W zajęciach pomagają studenci pedagogiki. – W naszej dzielnicy Caritas cieszy się dużą renomą i życzliwością mieszkańców – mówi Grażyna Banaszkievicz, kierownik świetlicy. Renomę pomnaża też parafialna kawiarenka. Tu w niedzie-



ZDJĘCIA KS. TOMASZ GIERASIMCZYK

łę, po Mszy można usiąść nie tylko przy kawie i słodczykach, ale i przy lekturze „Oblackiego Echa”. Parafialny miesięcznik redaguje zespół pod kierunkiem Elżbiety Przygody. Ostatnio można tu było znaleźć m. in. misyjną refleksję o. Marcina, jednego z dwóch tutejszych misjonarzy ludowych, których pracą jest wędrownie kaznodziejstwo. „Oblackie Echo” pisało też o zespole muzycznym „Siloe”. Zespół właśnie skończył 10 lat. – Sami aranżujemy utwory, układamy też własne słowa i melodie – mówi liderka Hanna Szurkało, nauczycielka skrzypiec w Szkole Muzycznej. W zespole jest także jej mąż, Tomasz. „Siloe” liczy sześć osób. Gra w niedziele na wieczornych Mszach. – To dla nas okazja, aby zatrzymać się przed Jezusem – mówią muzycy.

KS. TOMASZ GIERASIMCZYK



O. DARIUSZ GALANT OMI

Urodził się w 1968 roku w Zgierzu. Ukończył Wyższe Seminarium Duchowne Misjonarzy Oblatów Maryi Niepokalanej w Obrze. Święcenia przyjął w 1996 roku. Pracował we Wrocławiu, Kodniu, Łebie i Poznaniu. Od 2004 roku jest proboszczem w Gorzowie.

Kościół parafialny zbudowano w latach 1980–86

ZDANIEM PROBOSZCZA

To moja pierwsza parafia. Liczy około pięć tysięcy wiernych. Jest tu trzech duszpasterzy, dwóch misjonarzy ludowych i brat zakonny. Pracę musiałem zacząć od remontu klasztoru. Teraz rozkręca się duszpasterstwo. Pomaga nam Opatrzność Boża i wielu ludzi. Podejmujemy walkę o rodzinę. Ostatnio zapraszamy dr. Mieczysława Guzewicza z konferencjami. Wziąłem też przykład z ks. Władysława Pawlika i co niedziela po każdej Mszy św. odmawiamy modlitwę Jana Pawła II w intencji rodzin. Parafianie mają też świadomość misji. Odwiedzają nas misjonarze z Kamerunu, Madagaskaru, Chin czy Kanady. Często to są byli wikariusze tej parafii. Najbardziej przez modlitwę, ofiarę i korespondencję związani są z nimi Przyjaciele Misji Oblackich. Bardzo dumny jestem z ministrantów i lektorów. Starsi zarażają młodszych ambicją. Uroczyste liturgie są perfekcyjne. To po prostu Watykan! Najfajniejsze jest to, że oni są mądrzejsi ode mnie. Na liturgii znają się tak, że ja mogę ich tylko słuchać. To mit, że Zawarcie jest trudną dzielnicą, i że nic nie można tu zrobić. Tu ludzie są wyjątkowo ofiarni i otwarci.

Zapraszamy na Msze św.

■ Kościół pw. św. Józefa, ul. Bracka 7, godz.: 7.00, 9.00, 10.30, 12.00, 16.00, 19.00



Specjalnością Oblackiego Duszpasterstwa Młodzieży są spotkania w duchu Taizé